Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 10 groszy.

# Front Polski Zbudzonej

TYGODNIK POLITYCZNY, GOSPODARCZY i LITERACKI.

ADR. REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Katowice, Marjacka 7, parter, Telef. 348-60.
Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Ogłoszeń żydów nie przyjmujemy.

**Polacy zbudźcie się!**

Abonament miesięczny:
u agentów i kolporterów 40 groszy.
Ogłoszenia pół strony 100 zł. 1/4 str. 50 zł.
Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

**WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!**

Rok II. KATOWICE-WARSZAWA, dnia 2 września 1934 r. Nr. 22

## Wściekłość przeciwników R. R. U.

Obywatele! Rodacy! Coraz bardziej **wzmacnia się nasz Front obozu błękitnego R. R. U. i coraz więcej** członków wstępuje do R. R. U. i C. Z. Z. P., którzy oddają się pod moje kierownictwo jako powołanego wodza z ludu i **dla dobra tego polskiego ludu poniewieranego.** — Coraz więcej oddziałów R. R. U. i filji C. Z. Z. P. powstaje, a istniejące wzmacniają się jakościowo i ilościowo. **Szeregi w organizacjach przeciwników naszych się natomiast kurczą i słabną.** Przeciwnicy widzą beznadziejność ich wysiłków, **bankructwo ich przestarzałych programów** i brak wielkiej idei w ich obozach, a co najważniejsze wiedzą, że brak im wzorowego właściwego wodza. Przeciwnicy upadają, a my ludzie R. R. U coraz bardziej pracujemy! Przyszłość należy tylko do nas ludzi z R. R. U. o tem przeciwnicy coraz bardziej się przekonują. —

**POLACY ZBUDŹCIE SIĘ! WSZYSCY DO R. R. U.!**

Obywatele! Rodacy! Partje opozycji wraz z ich zbankrutowanymi przywódcami lękają się naszego patrjotycznego, ludowego, masowego ruchu politycznego — społecznego. **Partje opozycji, którzy lud kilkakrotnie sromotnie zawiedli widzą, że ich szeregi na rzecz R. R. U. się coraz bardziej kurczą.** Partje opozycji są przekonane o ich niemocy i bezradności uzdrowienia stosunków w naszej Ojczyźnie. Taksamo ludzie sanacji dotychczasowych drobnych grup **sanacyjnych tracą zaufanie społeczeństwa i pomiędzy sobą toczą spory.** Ludzie sanacji widzą, iż ich szeregi z dnia na dzień maleją. — Lud niema zaufania do N. Ch. Z. P. tak zwanej sanacji śląskiej. Zrozpaczeni głodujący **powstańcy, niezadowoleni uchodźcy, masy przymierających od głodu i pół nagich bezrobotnych instynktownie garną się** kilkakrotnie zawiedzeni pod zwycięski sztandar wyzwolenia z nędzy w R. R. U.

**WSZYSCY DO R. R. U.! DO CZYNU! DO PRACY!**

**Obywatele! Rodacy! Wbrew żywotnym interesom Państwa i społeczeństwa ci wściekli przeciwnicy R. R. U. jak z opozycji tak i ze sanacji dążą do rozwiązania R. R. U.** Daremny wasz trud przeciwnicy! Uważamy, iż **interes Ojczyzny, Państwa i ogółu powinien stać ponad interesem różnych partyjek. Istnienie R. R U. to konieczność państwowa.** Społeczeństwo wam bankrutom już nie wierzy i głosu **wam ludziom z opozycji lub sanacji po rozwiązaniu R. R. U. napewno nie da!** Lud do organizacji antypaństwowych także nie pójdzie, gdyż ma do mnie człowieka prostego z ludu **bezwzględne zaufanie i uważa, że jego miejsce jest tylko w R. R. U. — Mnie wiadomo, dlaczego lękacie się tak bardzo istnienia i rozwoju R. R. U., to wam jednak nic nie pomoże. R. R. U. musi w interesie Ojczyzny i Społeczeństwa zwyciężyć i realny program musi przeprowadzić. To, coście wy zbankrutowani partyjnicy zaniedbali, muszę z całym obozem R. R. U. naprawić i zapewnić wszystkim polakom pracę i chleb, oraz radość i zadowolenie z życia.** Zlikwidujemy bezrobocie, nędzę, głód, niezadowolenie i wszystkich złodziei grosza publicznego, jak też odsuniemy was wszystkich szkodników państwa bankrutów oraz żonglerów politycznych od wpływu na życie publiczne.

Polacy zbudźcie się! Wszyscy do R. R. U.!

**Józef Kowal-Lipiński.**

## REWELACJE O PODPALENIU REICHSTAGU

Prasa szwajcarska drukuje spowiedź byłego szturmowca S. A. Krusego, podwładnego Roehma, uczestnika podpalenia Reichstagu. Kruse, który uciekł z Niemiec po rzezi monachijskiej, nazywa sam siebie „ostatnim żyjącym podpalaczem Reichstagu“. Twierdzi on, że wszyscy pozostali, a było ich jedenastu, poznikali w zagadkowy sposób.

Akcją kierować mieli Roehm, Heines i Ernst. Spiskowców łączyła przysięga. Głupkowaty van der Lubbe otrzymał rozkaz nie stawiania oporu przy aresztowaniu. Heines przyrzekł mu, że aresztowanie nastąpi tylko dla upozorowania niektórych szczegółów śledztwa, poczem, w razie nawet wyroku skazującego. van der Lubbe otrzyma wynagrodzenie pieniężne i będzie miał ułatwiony wyjazd do Ameryki.

Kilkakrotnie odbywały się ćwiczenia w pustym Reichstagu, podczas nocy. Przedostawano się tam zawsze korytarzem Goeringa. Jeden ze spiskowców nazwiskiem Lobike nie chciał złożyć przysięgi. Sprzątnięto go.

Wieczorem krytycznego dnia Heines wręczył uczestnikom zamachu paczki z materjałami łatwopalnemi, zaopatrzonemi w lonty celuloidowe. Paczki te porozmieszczano w kilku punktach. Van der Lubbe musiał rozebrać się do koszuli i stanąć w oknie w taki sposób, by go widziano z ulicy. Ernst i Heines podpalili taśmy celuloidowe, poczem wszyscy uciekli podziemnem przejściem. Jeden tylko van der Lubbe pozostał i był schwytany przez policję.

Jak wiadomo, hitlerowcy nie dotrzymali słowa. Lubbego ścięto.

Byłyby to prawdziwe rewelacje. Kwestja tylko, czy Kruse nie kłamie?

## Uczciwy głos Francuza o przyjaźni z Rosją

Jeden z najwybitniejszych publicystów francuskich, prof. Gaxotte ostrzega przed sojuszem z Rosją, gdyż przyjaźń z tym narodem kończy się fatalnie. **„Wmawiano w nas — pisze — że zbliżamy się do Rosji, aby przyjść z pomocą Polsce i Rumunji. Tymczasem Rumunja nic o tem nie chce wiedzieć, a Polska odsuwa się od nas z powodu naszych zachwytów nad Rosją. Nie należało podpisywać żadnych papierów, tymczasem już podpisano. Teraz ma nastąpić podpisanie paktu wschodniego...“**

Dalej publicysta analizuje wartość Rosji, jako sprzymierzeńca, by dojść do wniosku, że Francja nic nie zyska na takim sojuszniku.

„Ludzi — pisze Gaxotte — którzy wpadli na tego rodzaju pomysł, należałoby zamknąć w szpitalu **dla umysłowo chorych“.**

## NIECNY WYZYSKIWACZ ROBOTNIKÓW

Kierownik budowy autostrady Warszawa — Łódź, inż. Steckiewicz, chcąc zwiększyć tempo robót oraz zwiększyć wydajność, zaproponował robotnikom w liczbie 500, aby pracowali w godzinach nadliczbowych, zupełnie bezpłatnie. Gdy robotnicy nie zgodzili się na taką „ofertę“, niecny wyzyskiwacz polecił wstrzymać dostarczanie wody do picia, a następnie wymówił pracę wszystkim „buntownikom“.

Brak wody i groźba utraty zarobku zmusiły robotników do podporządkowania się „życzeniom“ podłego aferzysty. Jak się dowiadujemy, inż. Steckiewicz jest działaczem endecji.

## Wielki agitator

**Obóz Błękitnych R. R. U. jest jedynem stronnictwem politycznem w Polsce, które w swej działalności nieposiłkuje sie demagogją t. zn. nadmiernemi obietnicami, schlebianiem i podburzaniem mas.**

**My wiemy, że demagogja w imię czegokolwiek by była, zawsze jest odwoływaniem się do instynktów niższych człowieka, a nadużycie tych instynktów, wywoływanie wilka z lasu zawsze kończy się mniej lub więcej bolesną katastrofą. R. R. U. nie zgodzi się nigdy z partjami opozycyjnemi do rządu, które chcą brać, a nic nie dawać. Naszem hasłem jest: państwo dla obywateli, ale i obywatele dla państwa! Zwłaszcza potępiamy demagogję rewolucyjną, albowiem wiemy, że łatwo jest rewolucję rozpętać demagogją, ale nie łatwo przychodzi nią kraj budować od nowa, podnosić od fundamentów.**

**Przeciwko wszelkim próbom zaburzeń walczyć będziemy bezwzględnie, nie pozwolimy na jakąkolwiek agitację rewolucyjną, boć idzie ona na rękę tylko naszym sąsiadom.**

**Musimy stać się potężni, skoro posiadamy dybiących na nas potężnych sąsiadów na wschodzie i zachodzie. Musimy poddać się nowej szkole wychowania obywatelskiego, jaką wciela w życie program R. R. U. Nie możemy podlegać agitacjom wywrotowych freblówek zagranicznych, opartych na socjaliźmie i komuniźmie.**

**Obóz R. R. U., w którego szeregach znajduje się poważna część warstwy robotniczej Sląska, żywi głęboką nieufność do szumnych haseł i obiecanek, odziedziczoną z historji długich i gorzkich doświadczeń, nie podlega żadnej agitacji, prócz podszeptów jednego największego agitatora, jakim jest G Ł Ó D!**

**Czy trudno wytłumaczyć, dlaczego warstwa robotnicza podlega temu wielkiemu agitatorowi? Ano pisze o tem autorka powieści o Śląsku, Gojawiczyńska:** „Cóż im (robotnikom) dał świat — he, he, cywilizacja, kultura — i tepe?... Przechodzili koło lśniących witryn sklepowych i ujrzeli swe osoby w wielkich szybach. Wszystko najgorsze, co ma handel, sztuka, nauka! Ogryzki, odpadki! Wydasz ciężko zapracowane grosze na tandetny garniturek, który ci za pierwszym deszczem zzielenieje, niczem trawa, skurczy się i z „szykownego“ w mig się zrobi łachman. Masz tu najgorszy gatunek mąki, najgorszy cukier, najohydniejsze ochłapy mięsa. Masz tu wszelakie kostki na zupę, proszki na leguminę, palony groch i żyto na kawę. Ze szpalt gazetki wyleje się na twą głowę, żądną mądrości, cały kubeł plugastwa i nienawiści partyjnej. Pójdziesz swe krzywdy ofiarować Panu Bogu, a tu usłyszysz, w jakim to ogniu piekielnym będziesz gorzał jeszcze po tej straszliwej wędrówce ziemskiej... Olbrzymie fortuny wyrastały tu w ich oczach, stara dzielnica rosła, jak na drożdżach i w ich uczuciach była cząstka dumy twórców. Koleje i olbrzymie przewodniki elektryczne, tramwaje i autobusy przerzynały kraj. Budowano im domy. Ocknęli sie — i zobaczyli że to tylko w jednym kierunku zmierzało, iż robiono tylko to, co wielkim tego świata potrzebne było. Wspaniałe domy okazały się lichotą, o cegłach ledwo spojonych, nie pokrytych tynkiem, przez które wiatr przenikał do izb. Przyszło bezrobocie i wspaniałe światło zamknięto im. Tramwaj nie był dla naszego brata, kiedy miałeś wywalić za kurs 50 i 60 groszy.

Olbrzymie fortuny rosły na tej ziemi, wytwarzane ich rękami, lecz oni po dawnemu szli na wypoczynek na zbocza zakopanych hałd, „na luft“, a dzieci ich przeganiane z ulicy na podwórze, z podwórza na ulicę, miały wolny oddech jeno w okolicach śmietników“.

**Żądamy zwolnienia z urzędów wszystkich mężatek!**

# Żądamy zapewnienia wszystkim stałej pracy!

„A jakaż znów piekielna zmowa, jakiż zamysł okrutny krył się w owych redukcjach i bezrobociu?! Zrozpaczone zarządy miast i osad, oblegane przez setki ludzi, wystąpiły o uruchomienie tej huty, czy owej cynkowni w swoim zakresie i na swoje ryzyko. Dyrekcje wyśmiały te projekty“. **Oto obraz, bynajmniej nie przejaskrawiony, współczesnego życia Śląska i całego wogóle zagłębia węglowego! Lekarstwem na te niezdrowe i o pomstę do Boga wołające stosunki jest tylko program R. R. U.! Jesteśmy świadkami rozpetania niebywałej demagogji, stosowanej nawet przez niektóre związki zawodowe, a przedewszystkiem przez ZZZ. Groźby urlopów turnusowych, czy całkowitego zwolnienia z pracy doprowadzają robotników do aktów rozpaczy. Zakaz eksploatacji bieda-szybów i sprzedaży z nich węgla uświadamia bezrobotnych, że zostają zgnieceni, zepchnięci z oczu świata na długie, długie dnie oczekiwań, wśród chłodu, pustki i ciemności izb, uprzykrzonego skrzeku głodnych dzieci, przekleństw i zwady. Zajścia w Dabrowie Górniczej, gdzie biedaszybowcy demonstrowali przed magistratem, żądając pracy i chleba, a co sprzedajna prasa nazwała niepoczytalną demagogią i wichrzycielstwem, zostały spowodowane przez stojącego u progu domostw i wewnątrz tłumu wielkiego agitatora, który się nazywa GŁODEM!**

**Podszepty tego wielkiego agitatora można zniweczyć tylko przez wcielenie w życie programu R. R. U., przez uspołecznienie wszelkich zakładów przemysłowych, przez wprowadzenie sześciogodzinnego dnia pracy, przez ukrócenie samowoli bandyckiej kapitału zagranicznego, przez uruchomienie wielkich inwestycyj publicznych! Ostatni czas, aby stanąć do walki z wielkim agitatorem. Leży to w interesie państwa. Niechże czyn Marszałka Piłsudskiego, zapoczątkowany przewrotem majowym, zostanie teraz doprowadzony do końca. Niechaj zgraja wyzyskiwaczy i karjerowiczów, obszarników i kapitalistów, poniesie zasłużoną karę. Niechaj nie posługuje się do celów swej zbrodniczej działalności największym agitatorem, jakiego zna świat: głodem! Wszakże to przeciwko zjednoczonemu blokowi obszarniczo-kapitalistycznemu był wymierzony przewrót majowy. Polski świat pracy domaga się sprawiedliwości. Gdy mu ją państwo wymierzy, zginie demagogja. My, Błękitni R. R. U. wołamy przez ciemność, przez noc, przez martyrologję naszej niedoli: Dajcie nam chleba, dajcie nam pracy. Niechaj zcześnie na naszej ziemi wielki agitator: głód! I jeszcze jedno. Ostatnio „Polska Zachodnia“ pozwoliła sobie na prowokacyjno-demagogiczny występ przeciw R. R. U., korzystając z godnego pożałowania zajścia, jakie zdarzyło się w Pszowie. Widać w Grenadzie N. Ch. Z. P. zaraza — jeśli lejborganik „puszcza się“ na demagogję. Pobożne życzenia „Polski Zachodniej“ nie sprowokują nas. Jak zaznaczyliśmy, obawiamy się tylko jednego prowokatora: głodu.**

# Żydzi gnębią żydów

**Że program R. R. U. nie uprawia dzikiego antysemityzmu i nie chce załatwić kwestji żydowskiej środkami demagogicznemi, o tem wie każdy czytelnik naszego pisma. My, Błękitni R. R. U. uważamy, że kwestji żydowskiej nie rozwiąże się, nie znalazłszy terenów osadniczych dla żydów. System Hitlera, polegający na przepędzaniu żydów z kraju do kraju, o ile miałby zyskać naśladowców, wprowadziłby duży chaos, stwarzając nowe ośrodki emigracyjne, z których najważniejszym zostałaby znowu Polska. A tymczasem co mówią fakty: W ciągu jednej doby 2500 arabów z Transjordanji otrzymało pozwolenie od władz angielskich na pobyt w Palestynie. Jednocześnie te same władze aresztowały kilka żydówek z Polski,** które, zapomniawszy o załatwieniu żmudnych formalności paszportowych, **pojechały w ślad za mężami. Teraz kobiety te siedzą w więzieniu, podczas gdy arabowie znaleźli pracę na plantacjach.**

Trzeba bowiem wiedzieć, że **Palestyna jest jedynym zakątkiem świata, gdzie niema kryzysu, gdzie robotnik jest poszukiwany.** Postępowanie władz angielskich oburzy nietylko żydów, lecz i tych wszystkich, którzy chcieliby rozwiązać zagadnienie żydowskie w sposób życiowy. Stosowanie dwu miarek do elementu napływowego ma przyczyny głębsze. Anglja, która podjęła się wskrzeszenia Palestyny historycznej, zlękła się teraz własnego dzieła.

Wspaniały rozwój rolnictwa w Palestynie, szybkie uprzemysłowienie tego kraju, wszystko to skłoniło Anglję do zrewidowania danych przyrzeczeń, które, jeszcze przed 10 laty, wydawały się tak proste. Dziś Palestyna przestała zaopatrywać się w towary angielskie, znalazłszy tańsze źródło zakupów, a wzamian zaczęła eksportować.

Eksport ten wzrasta gwałtownie, obejmując Syrję, sięgając nawet do Indyj. Przemysł chemiczny nad morzem Martwem będzie mógł wkrótce rywalizować z Europą.

Tymczasem jesteśmy świadkami niemal całkowitego wstrzymania emigracji żydowskiej do Palestyny. A przecież ze wszystkich proponowanych terenów osadniczych dla żydów, jak Palestyna, Madagaskar, Birobidżan na Syberji, pewne okręgi w Brazylji i Angoli, właśnie Palestyna jest najbardziej odpowiednia. Przemawiają za tem niewygasłe tęsknoty żydowskie, ogrom włożonej już pracy, no i prawa historyczne.

Anglja jednak nie dotrzymuje słowa, co musi przedewszystkiem zainteresować Polskę, która dostarczała największy procent emigrantów. **Cóż to się stało z szumnemi frazesami z czasów kongresu wersalskiego o prawie decydowania ludów o własnym losie? Dlaczego żyd z ghetta polskiego nie może zlikwidować budki z wodą sodową, wyjechać do Palestyny i stać się rolnikiem? A jednocześnie plemiona arabskie wędrują tam bez przeszkód. No więc, co jest? Przecież koniecznie w najbliższej przyszłości z Polski muszą wyemigrować wszyscy żydzi. Zaczynamy podejrzywać, że żydzi, którzy stoją u szczytów, którzy w Angiji noszą tytuły lordów, a w Nowym Jorku zasiadają w bankach, że ci właśnie żydzi, z powodów nam nieznanych, wstrzymują emigrację żydowską do Palestyny. Czyli: Żydzi gnębią żydów.**

# Polak-Polakowi wilkiem

— Niech pan tak powie szczerze i otwarcie — zapytał jeden z dziennikarzy Polaka z Japonji, biorącego udział w ostatnim Zjeździe — co się panu u nas nie podoba?

Zapytany wywijał się jak piskorz, wkońcu oświadczył:

— Jeżeli mam być szczery, to powiem. Widzi pan, ja po kilkunastu latach obserwacji nabrałem wielkiego szacunku dla Japończyków. Tłukłem się po całym świecie, tu i ówdzie, zagrzałem miejsca dłużej w Japonji i do obywateli tego kraju mam przedewszystkiem szacunek. To jest jedyny naród, przed którym warto zdjąć czapkę. Dopiero w Japonji nabrało dla mnie prawdziwego znaczenia słowo „kultura“. I wstyd mi, ale my, europejczycy, wyglądamy przy Japończykach na nieokrzesanych dzikusów. Bo proszę pana, kiedy tu przyjechałem, to mi się zrobiło głupio. Jak wy się tu wszyscy traktujecie? Odnosi się tu nieodparte wrażenie, że tu każdy, konduktor pasażerowi, urzędnik interesantowi, kupiec klientowi, przechodzień przechodniowi życzy nagłej śmierci, a jak wypadnie im zamienić z sobą parę słów, to świadek się cofa, że za chwilę jeden drugiemu jakby to powiedzieć...

— Wal pan śmiało.

— Że jeden drugiemu zaraz da w zęby. Mówię panu, że przez cały czas, jak tu jestem i jak sobie pomyślę o Japonji, to się wstydzę. Teraz rozumiem, że tylko w tej szerokości geograficznej mogło powstać przysłowie: człowiek człowiekowi — wilkiem. Jestem tu zaledwie kilka dni, a tyle się już napatrzyłem, że naprawdę jestem smutny i dziwię się, co się dzieje? Dlaczego wszyscy czują się takimi wrogami? Zupełnie, jak dzikie zwierzęta, zegnane do kupy. Wszyscy na siebie warczą, wszyscy szczerzą zęby, co to jest?

— Tak. Niestety! Polak dla Polaka stał się wilkiem.

## Czy jesteś już członkiem R. R. U?

# Na bieda-szybach.

**(Reportaż z Dabrowy Górniczej).**

Wreszcie bezrobotni znaleźli nowe źródło zarobku. I odtąd wszelkie narzekania ucichły, jeno w zagórskim lesie na kopalnianych nieużytkach co kilkanaście metrów rozczerniły się otwory bieda-szybów, a koło nich jęły rosnąć kupy węgla. Nie leżały one długo, bowiem skoro się tylko o tanim opale dowiedzieli chłopi z pod Częstochowy i Miechowa, zajeżdżali co dnia dużymi wozami, napełniali je błyszczącemi kęsami węgla, wzamian dając błyszczący i szeleszczący pieniądz.

Bezrobotni Dąbrowy i Zagórza odetchnęli, z otuchą patrząc w przyszłość. Lecz niebawem raz po raz jęła bieda-szyby odwiedzać policja. Rozganiała ludzi, burzyła kołowroty wyciągowe, rekwirowała ukopany węgiel, pozwalała kopalniom na zasypywanie szybików.

Górnicy nie pomstowali, lecz, zacisnąwszy zęby, kopali obok zniszczonego szybiku następny. Zdawało się, że odtąd bez przeszkody będą mogli bezrobotni zarabiać na chleb dla swych rodzin i chociaż coraz częściej ginęli zasypywani obsuwającemi się zwałami górnicy, chociaż niejeden nałykawszy się gazów podziemnych zmarł w ciasnym ganku — niczem to było dla innych, nie odstraszało ich od grzebania w szybikach.

Przyszedł sierpień 1934 roku. Tak jakoś przy końcu miesiąca rozpacz owładnęła każdym biedaszybowcem. Oto władze wydały zakaz eksploatacji szybików i sprzedaży z nich węgla.

W Dąbrowie Górniczej i przylegającem doń Zagórzu tego dnia zapanowała cisza i martwota. Zato między kopalniami Mortimer a Florą kolebał się podniecony tłum. Jaki taki opierał się o drzewo, wpatrując się w niedymiące kominy cynkowni, w spoczywające koła wież nadszybia Mortimeru, w załomy zabudowań czerwonych, jakby zbroczonych krwią wszystkich spracowanych dłoni. Bezrobotni bieda-szybowcy przenosili potem otępiałe oczy na rząd koszarowych kamienic, gdzie z okien, z sieni, z głębi izb, z barłogów, z nad pustych misek, zewsząd, dzieci żaliły się rozpaczliwym wzrokiem — straszliwą wymową głodnych.

Tedy ojcowie ścigani tym wzrokiem opuszczali głowy i zgarbieni, z obwisłemi rękami, wlekli się na zniszczone pobojowisko bieda-szybów. Szli tam, mając w oczach rozpacz, w piersiach krzywdę, na ustach zduszony jęk:

— Zdychać trzeba!

Za padliną ciągną kruki, za nieszczęściem ciągną ci, którzy z tego nieszczęścia chcą skorzystać, zebrać z niego plon dla czerwonych władców Moskwy. Agitatorzy. Ci, co idą za nędzą i wbijają zemstę w serca. Właśnie jeden z nich wdrapał się na zaimprowizowaną trybunę, podniósł rękę i zaczął mówić. Głos jego wzbijał się coraz wyżej, tłukł twardemi zdaniami, jak perlikiem w kęs węgla.

— Towarzysze! Który chłop do rzeczy, to się rękami i nogami broni. Słyszycie? Kopalnie, fabryki i te pola, na których stoicie, są wasze, boście je przez sto lat spłacali waszym potem i waszą krwią... Oj, mało was widać bieda nagnębiła, jeśli tak spokojnie znosicie waszą krzywdę...

Agitator poruszył najboleśniejszą strunę; tłum począł wrzeć.

— Idźcie do Magistratu! Idźcie do starostwa! — słowa wybłyskiwały jak blask słońca na ostrzu siekiery podniesionej do ciosu. — Idźcie! Przypomnijcie kapitalistom o waszem istnieniu, waszym głodzie...

Przemawiający miał błyskawice w oczach; tłukł się pięścią w piersi, mówił i mówił:

— Towarzysze. Chcieliście pracować, w grozie śmierci wykopaliście te szybiki. I oto co was spotkało... Przeklęty wasz los do ostatniego pokolenia, jeśli nie pójdziecie upomnieć się o swe prawa. Dzieci wynędzniałe wołają jeść, a wy bez buntu, w milczeniu znosicie waszą niedolę?

Rozjuszone słowa poruszyły w sercach słuchaczów zapiekłe uczucia poniewierki, krzywdy, że jaki taki ścisnął pięść, wzniósł ją ponad głowę i niebawem las ramion jął grozić niewidocznym prześladowcom. Zerwał się krzyk ogromny jak huragan, wzbił się w powietrze:

— Do magistratu idziemy!...

— Do starostwa!

Zbiła się krzycząca gromada w zwartą masyw. Kobiety z drobnemi dziećmi na rękach, potem mężczyźni. Maszerowali, sadząc ogromne kroki. Z rozgorzałemi w dal utkwionemi oczami śpieszyli tam, gdzie im pewnie naprawią krzywdę. Śpieszyli do miasta szumiącego zestokrotnionym gwarem, mając jedną myśl, jedną nadzieję biednych skłopotanych ludzi, że może im pomogą panowie siedzący i urzędujący w białym domu magistrackim.

Tłum rósł, zbierając po drodze bezrobotnych, aż wreszcie zatrzymał się u wylotu ulicy 3 Maja. W tem z boku wysunął się oddział pieszej policji dzierżący pałki gumowe w rękach i stanął przed pochodem, jakby tam nagle granatowa ściana, parkan niezłomny, mur niezdobyty wyrósł.

Tłum zakołysał się. Z sinych jam ust podniosły się wołania:

— Chleba! Chleba!

— Dajcie nam pracę!!!

## Żądamy wsparcia i opieki dla bezrobotnej młodzieży.

## Z kraju

**WARSZAWA.** Władze skarbowe nałożyły na zakłady żyrardowskie grzywnę 10 milj. zł.

**PSZCZYNA.** Sąd ustanowił zarząd przymusowy nad całym majątkiem ks. Pszczyny.

**RADZIONKÓW.** Robotnicy tut. kopalni domagają się usunięcia radcy zakładowego z Z. Z. Z. Ferdyna, który pracując po niemieckiej stronie, szykanował i denuncjował tam zatrudnionych Polaków.

**KATOWICE.** Na 20 bm. zarządzono na terenie powiatów katowickiego i świętochłowickiego oraz w Katowicach i Chorzowie próbny alarm lotniczo-gazowy.

**ŁÓDŹ.** Firma żydowska Szlama Lawendy poszkowała Skarb Państwa na 200.000 zł.

## Ze świata

**JAPONJA** stoi w przededniu wojny z Sowietami. Wojna ta miałaby wybuchnąć najdalej na początku 1935 roku.

**AUSTRJA** rozprawia się energicznie ze sprawcami śmierci kanclerza Dollfussa i nieudałego zamachu narodowo-socjalistycznego. Kilkanaście osób stracono, kilkadziesiąt przebywa w więzieniu. Państwa podobno nie sprzeciwiają się ewentualnemu powstaniu w Austrji miast republiki, monarchji, przyczem tron objąłby syn zmarłego cesarza Karola Habsburga.

**STANY ZJEDNOCZONE** liczą ponad 10 miljonów bezrobotnych.

**ANGLJA.** Na 1. 10. Anglji grozi strajk węglowy w jednym z największych zagłębi w Południowej Walji. 150.000 górników zażądało podwyżki płac od 20 do 35 proc., nadto domagają się krótszej dniówki w sobotę oraz przyznania płatnych urlopów letnich.

**WŁOCHY.** Mussolini wygłosił wielką mowę, w której oświadczył, że wojna może wybuchnąć lada dzień.

Główny Komitet Wykonawczy R. R. U., Zarządy Powiatowe i Miejscowe R. R. U. składają serdeczne życzenia wstępującym w stan małżeński członkom R. R. U.:

Ob. Szymiczkowi z oddziału Kamień i ob. Harazimowej również z Kamienia oraz

Ob. Sanecznikowi z oddziału Głożyny i ob. Hildegardzie Dzierżężance z Głożyn.

Młodym parom: Ad multos annos!

# Nasze zwycięstwo

Stosunki polityczne, gospodarcze i socjalne, które od chwili powstania Niepodległej Polski kształtują się na horyzoncie naszego życia, są przyczyną niezadowolenia i goryczy większości społeczeństwa polskiego.

Każdy nowy kierunek, każde dojście do władzy, — aż nazbyt zresztą licznych — partji, budziło w naszym społeczeństwie nadzieję „naprawy“, lub chociaż „poprawy“ tych stosunków na lepsze..., nadzieję w lepszą, pogodniejszą przyszłość.

Niestety, wszystkie te kierunki polityczne i ich szumne programy — począwszy od P. P. S. (Polskiej Partji Socjalistycznej, a skończywszy na sanacji — zawiodły nadzieję społeczeństwa naszego. — Wykazały one dobitnie jak nierealne, a przytem szkodliwe, były ich programy i posunięcia taktyczne.

Społeczeństwo — miast poprawy stosunków, doznało oprócz goryczy zawodu, dotkliwych skutków tej polityki partyjnej.

Aż wreszcie ta wysoce nieudolna, nieodpowiedzialna, narażająca społeczeństwo na nieustanne dolegliwości polityka — po wyrządzeniu wiele złego — spowodowała bankructwa partyjne. — Dzisiaj partje te jako organizmy rozkładowe winny uzyskać odpowiedniego likwidatora, który przeprowadziłby ich całkowitą likwidację.

Społeczeństwo nasze — przez zbyt bolesne doświadczenie skutków tej zgubnej działalności partyjnej, już jej nie zaufa więcej, bo ją w całości potępiło. Ma zresztą dość tych wszystkich dotychczasowych metod, które dla **wszystkich już rządzacych regimów były wspólne, lub bliźniaczo podobne.**

Społeczeństwo obecnie **pragnie nowego, jednak naprawdę zbawczego kierunku.** Kierunku zastosowanego do konieczności i realizmu życia. Życie bowiem w obecnie istniejących stosunkach wytwarza nowy przewrót dążeń i pojęć. **Wytwarza nową, lecz bezkrwawą rewolucję... — dokonującą się wewnątrz społeczeństwa, w głębi jego duszy. —**

Przejawia się ona zwięźle w dążeniach..

**1. Zaprowadzenia odpowiedzialnej polityki i to wyłącznie na gruncie narodowym. —**

Doświadczenia na skórze naszego społeczeństwa, poczynione wszystkie poniesione cięgi i plagi wymowny stanowią dowód, jak szkodliwą jest polityka „narodowościowa“ oparta na zasadach żydowskiego marxizmu.

Polska nie może być uważaną za kraj „podbity“, za „kolonję“ dla obcych, często szkodliwych elementów, gdy większość własnego społeczeństwa przeżywa ciężki kryzys, gdy polski robotnik na obczyźnie — z pogardą traktowany, szukać musi chleba. —

**Polska musi być przedewszystkiem dla Polaków.**

**2. Usunięcie złych stosunków społecznych.**

Dwie wielkie kwestje, różne z sobą jak dwa bieguny, jednak wzajem od siebie zależne i uzupełniające się — wymagają gruntownego rozstrzygnięcia. —

Tymi zagadnieniami są:

Kapitalizm, bogactwo wyzyskujące, blask i splendor. Praca najemna, nędza wyzyskiwana, cień i piętno pogardy.

Realne stosunki tego życia domagają się tutaj rewizji nad gospodarką kapitału i uspołecznienia wielkiego przemysłu. Wyszłoby to tylko na korzyść: zarówno dla klas pracujących, jak również i polskiego stanu posiadania; państwo natomiast uchroniłoby przed wyzyskiem polityki zagranicznego kapitału i rujnujących gospodarstw, która winna być prowadzona celowo, intensywnie i korzystnie. —

Życie wreszcie domaga się wyplenienia wszelkiego zła, nadużyć, oszustw i machinacyj szkodliwych zarówno dla interesów państwa instytucyj prawnych, lub prywatnych. Domaga się przytem podniesienia stanu opieki społecznej, materjalnej i duchowej, usunięcia bezrobocia, oraz demoralizacji i zgnilizny duchowej...

— — — — — — — — —

Jako czynnik, jako pioniera tej przemiany wewnętrznej społeczeństwa polskiego, to życie powołało Błękitny Obóz Radykalnego Ruchu Uzdrowienia. Szerzy on przytem w życiu naszym doktrynę sprawiedliwości, ładu, harmonji, zgody i solidarności..

A przeprowadzenia tych wielkich dążeń żadne środki, żadne zabiegi nie zdołają powstrzymać, gdyż to, co dokonuje się w łonie społeczeństwa na skutek konieczności życia niezbędnej jego potrzeby, musi uzyskać wreszcie sankcję prawną. —

Tak więc ta bezkrwawa błękitna rewolucja — realna przemiana w duszy i dążeniach społeczeństwa, uzyska glorję... Walne Zwycięstwo!...

A zmęczone, rozgoryczone panującem rozprężeniem społeczeństwo polskie z radością w szczęściu zakrzyknie:

Niech żyje Błękitny Zwycięzca!

„Dezet“.

# GODULA

**Powieść historyczna z czasów odrodzenia narodowego Górnego Śląska.**

Napisał ....?

11)

(Ciąg dalszy).

Przybyły zatopił swój cichy, przeźroczysty, ledwie uśmiechnięty wzrok w konfederacie. Po chwili dopiero oblicze mu się wyjaśniło.

— Wojciechu! — krzyknął i niebawem ściskał starego w objęciach.

— Kogo ja widzę! Generale! Nie pomnisz mnie?!

— Tyżeś to? — dziwił się, odstępując o kilka kroków. — Bez nogi? Co to znaczy? Przecież kiedy rozstawaliśmy się w Ameryce, byłeś zupełnie zdrów, a teraz... Zaledwie jesteś o kilka lat odemnie starszy i...

— I ty, generale, wyglądasz jak młodzieniec, a jam prawie starzec złamany — dokończył konfederat i coś nakształ łkania wstrząsnęło mu piersi, lecz oczy jego pozostały suche. Nieznajomy znowu go objął i uściskał serdecznie, nakoniec począł mówić:

— Karwowski... pamiętam, dryblas był w szkole najstarszy. Sam jeden śpiewając naszą pieśń „Święta miłości kochanej Ojczyzny“, potrafił całą brygadę zagłuszyć. A jak bronią egzercyrował! Aż sous-brygadjer z radości na ziemi przysiadał. Pozwól, niech cię jeszcze raz uściskam!

Lecz ponieważ starzec z córką, nie wyłączając Goduli, przyglądali się z najwyższem zdumieniem tej scenie, nieznajomy ochłonął i szarmancko zbliżywszy się do nich, rzekł, jednocześnie zdejmując kołpak:

— Pozwól, waszmość i ty, wdzięczna waćpanno, że za najazd niespodziewany przeproszę. Kościuszko jestem, abszytowany ze służby Rzeczypospolitej generał-major... — przerwał z nadmiaru wzruszenia, bowiem kurcz ścisnął mu gardło.

Gospodarz pochylił się z całym szacunkiem. Na pergaminową twarz wystąpiły krwiste rumieńce, a czoło zrosiło się kropelkami potu. Przygryzając sumiaste wąsy, mamrotał:

— Zaszczyt to dla mnie prawdziwy... Słyszałem... Nawet do mej samotni nazwisko waszmości pana generała trafiło...

Panna, dygnąwszy na prezentację, zkolei rzekła z powagą:

— Szczerem cię sercem, generale, witamy i waszmość panów — zwróciła się z wdziękiem do towarzyszów Kościuszki. — W gnieździe Wiśniewskich herbu Topór jesteście. Rozgośćie się. Tylko — zasromała się — gorzej będzie z posiłkiem.

— Ach, mościa panno! — zaoponował jeden z przybyłych. — Niegłodniśmy. Zresztą sepeciki niezgorsze wieziemy z sobą. Aby się jako tako przespać. Konie pod opieką pacholików na dziedzińcu wytchną. Noc krótka.

— Aa, jeśli tak, to proszę... Izb jest kilka, jeno nie wiem, czy takim godnym kawalerom będą odpowiadać.

Wnet dom napełnił się gwarem. Na dziedzińcu ordynansi rozpalili ognisko, nad którem piekli ćwierci mięsiwa przywiezionego z sobą.

Tymczasem w sali jadalnej oficerowie zgrupowali się obok młodziutkiej gospodyni, grzecznie ją zabawiając przystojną rozmową, zaczem Kościuszko razem z Wiśniewskim i Karwowskim przenieśli się do komnaty gospodarza.

— Cóż de publicis słychać? Mówże, generale! — pytał rozgorączkowany konfederat. — Zali się gdzieś znowu na nową potrzebę wybierasz?

Kościuszko posmutniał. Bezwiednie chwilę zwisłą na ustach naprężoną ciekawość wstrzymawszy, wreszcie wyszeptał:

— Król przystąpił do Targowicy!

Oddechy dwojga słuchających wstrzymały się na moment wobec tej niesłychanej wiadomości. Konfederat, ująwszy głowę w obie dłonie szepnął z przerażeniem: „Jezus! Król przystąpił do Targowicy!“ Gospodarz powstał i patrzał w bezradnem osłupieniu. Lecz już głos konfederata zapanował nad swem wzruszeniem.

— No i co? Co będzie dalej?

Wśród głuchej ciszy Kościuszko podjął opowieść surowym, do głębi przejętym głosem.

— Zapewne słyszeliście, waćpanowie, że po zaprzysiężeniu przez Stanisława Augusta Konstytucji Trzeciego Maja, która między innemi gwarantowała podniesienie armji do 100 tysięcy żołnierzy, wszyscy oficerowie wstąpili do służby. I ja także... Zapał panował niesłychany. Nawet szlachta zapisywała się na gemajnów. Tymczasem nieprzyjaciel wkroczył w granice, przywołany przez Szczęsnego Potockiego, pod którego to zdrajcy przewodem zawiązała się konfederacja targowicka. Ręka w rękę z rosyjskiemi wojskami działali haniebni rokoszanie... Armja południowa pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego, do której ja należałem, pogromiła nieprzyjaciela na głowę pod Dubienką i Zieleńcami. I kiedy byliśmy pełni nadziei, kiedy Rosjanie nie mogli nam stawić czoła, szarpani przez nasze podjazdy w dzień i w nocy, wówczas jak piorun spadła wieść: zaprzestać walki!...

Przez chwilę słychać było tylko miarowe stukanie palców gospodarza po stole. Aż wreszcie on sam podniósł się z krzesła, wspaniały, jak prorok biblijny, ciskający z oczu pioruny. I wraz wybuchnął jak potok i porwał się za swą siwą głowe i jął mówić z wielkim bólem i z wielkiem udręczeniem:

— Rzeczpospolito ty biedna! Na której ciele tysiące głów szlacheckich żywie, a każda z nich swoim rozumem obdarzona, każda z nich swarna, kłótliwa, panosząca się, nieomylna! Co jedna postanowi, druga gruchoce; co jedna w zbożnem skupieniu wymyśli, druga wydrwi, wykpi, plugawem szyderstwem obrzuci. Co jedna drugiej błagalnie pod rozwagę poda, tamta za zdradę i hańbę obwieści; co dla jednej jest świętością, dla innej sprośnem wszeteczeństwem...

Twarz mu pobladła, czoło okryło się potem, głos drżał. Padłszy na kolana, wyciągnął ramiona do obrazu Panienki Częstochowskiej i jął się skarżyć straszliwym trenem Jeremjasza:

— „Wspomnij Panie, na to, co się nam przydało; wejrzyj a obacz pohańbienie nasze!

Dziedzictwo nasze obrócone jest do obcych, a domy nasze do cudzoziemców.

Sierotamiśmy a bez ojca; matki nasze są jako wdowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# ŻĄDAMY ZNIŻENIA CEN WĘGLA, CUKRU I ZAPAŁEK.

## Rykoszetem

**„Ekspresowi Zagłębia“ w odpowiedzi.**

Niepoważny organ sanacji polsko - żydowskiej Zagłębia, podszczuwacz jednych przeciw drugim, sprzedajny podciep, który za kieliszek wódki zafundowany redaktorom zamieszcza na swych łamach najbezsensowniejsze brednie, pisał ostatnio, że R. R. U. jest „niepoważnem stronnictwem politycznem, bez idei i programu“. Że taka brukowa szmatka tak napisała, to świadczy, że jej „redaktorowi“ wylał z pewnością ktoś na pusty i pijany łeb kubeł pomyj. Nie warto dyskutować z pornograficzno - żydowskiem piśmidłem, które raz po raz zamieszcza inseraty pogrzebowe o opuszczeniu padołu płaczu „błogosławionej pamięci“ tego to a tego Icka, tej to a tej Ruchli. Szelma ten bubas „Ekspres Zagłębia“. A „sprytna“ (od szpirtu), a obrotna jucha. „Bez idei i programu“ pęta się już w Zagłębiu kilkanaście lat, służąc po kolei temu, kto więcej zapłaci: obcemu kapitałowi, endekom, potem pepesiakom, wreszcie sanatorom, teraz żydom i zdaje się, że niebawem razem z żydami Ickiem i Ruchlą opuści ten padoł płaczu, a w ostatnim numerze zamieszczając o sobie inserat pogrzebowy „błogosławionej pamięci“, że, co się stanie, o tem „Ekspres Zagłębia“ zapewnia.

**Ten co zawsze.**

## Dla kobiet

**WŁAŚCIWOŚCI LECZNICZE CYTRYNY.**

Powszechnie używana w gospodarstwie domowem cytryna, **ma oprócz własności odświeżającej jeszcze i własności lecznicze.**

W przeziębieniach przewodów oddechowych, **w katarach działa bardzo skutecznie gorąca, osłodzona limoniada cytrynowa. Silne napady kaszlu często znikają już po spożyciu kawałka cukru, na który wyciśnięto sok z ćwiartki cytryny. Czarna kawa z cytryną jest dobrym środkiem napotnym. Przeciw reumatyzmowi służy znakomicie kuracja cytrynowa.** Oprócz spożywania soku na chłodno, można też stosować kurację gorącą. Gotuje się dwie obrane i pokrajane w plasterki cytryny w ½ litrze wody, póki dwie trzecie nie wyparuje, osładza wywar i pije przed pójściem na spoczynek. Po dwu dniach pije się wywar już z trzech cytryn i kolejno powiększa się wywar z cytryn aż do sześciu.

**Osobom nerwowym służy bardzo dobrze kąpiel z dodaniem cytryn.** W tym celu kroi się 5—6 cytryn (razem ze skórką) w plasterki, moczy się przez kilka godzin w zimnej wodzie i wyciąg ten dodaje się do wody kąpielowej.

Ból zębów znika często po kilkakrotnem **wypłukaniu ust ciepłą wodą z cytryną.** Taksamo nagłe, silne bóle głowy ustają po wypiciu **szklanki wody sodowej z sokiem połówki cytryny.**

W razie pojawienia się **szkarlatyny u dzieci, sok z cytryn jest znakomitym środkiem pomocniczym.** Używa się go w następujący sposób: sok z dwu cytryn, utłuczonych w moździerzu, przecisnąć przez rzadkie i czyste płótno. Umoczywszy pendzelek w tym płynie, wypendzlować trzy razy na dzień gardło dziecku. Pendzelek powinien być na długim drążku.

**Leczenie cytrynami stosuje się w artretyźmie i reumatyzmie;** polega ono na tem, że pierwszego dnia spożywa się sok z jednej cytryny, potem z dwóch, czterech, sześciu, ośmiu, aż do 25 (dnia dziesiątego), poczem przez kilka dni pozostaje się przy tej ilości, wreszcie obniża się w ten sposób i dochodzi do jednej w dniu osiemnastym.

Naturalnie, w **leczeniu cytrynami należy zachować ostrożność, gdyż nadmierne ilości kwasu cytrynowego** mogą wywołać poważne zaburzenia przewodu pokarmowego, serca, płuc i kiszek.

Sok z cytryn **usuwa także różne wypryski** i otarcia skórne. **Wyciśnięta do wody do mycia nadaje jej świeżość i miękkość.**

## Kącik sportowy

Kilkanaście tygodni temu nasza reprezentacja w piłce nożnej miała wziąć udział w meczu praskim z Czechami o mistrzostwo świata. W ostatniej chwili Polski Związek Piłki Nożnej zawiadomił Czechów, że reprezentacja Polska nie może wyjechać do Pragi z przyczyn od związku niezależnych.

Wiadomość ta Czechów bardzo rozgoryczyła, ponieważ liczyli na wielki dochód z biletów wstępu na ów mecz. Teraz żądają stanowczo, aby Polacy zapłacili im 300 tysięcy złotych odszkodowania, tyle bowiem rzekomo, wedle ich obliczeń, stracili na nie dojściu do skutku imprezy.

Oto jak wygląda amatorstwo Czechów.

## Prawda o zajściach w Pszowie

Rzeczowe odparcie ataku „Polski Zachodniej“ na R. R. U.

Korespondent nasz donosi: W czwartek, dnia 23 bm. zdarzył się na kopalni Anna w Pszowie w pow. rybnickim godny pożałowania i w skutkach brzemienny wypadek, spowodowany nieznośnemi stosunkami, jakie na wyżej wym. kopalni istniały. Jak wiadomo, trzech niesłusznie zwolnionych robotników z pracy w przystępie rozpaczy pobiło sztygara Czernera do nieprzytomności. Wypadek ten prasa sanacyjna wykorzystała do ataków na R. R. U., ani słowa nie wspominając, że jednym ze zwolnionych był członek Z. Z. Z. nazwiskiem Masarczyk.

Warunki istniejące na kop. Anna były doprawdy nie do zniesienia, w czem również ponosi winę Urząd Górniczy, który nie dopilnował porządku, o czem świadczy to, że do budowy nie dowieziono nawet drzewa, co mogło z biegiem czasu spowodować groźne następstwa. Trzeba zaznaczyć, że wody do picia na kopalni wogóle nie było.

Zachowanie się urzędników wobec robotników było nieludzkie, jeśli nawet nie bestjalskie. Szykanowali oni robotników w bezlitosny sposób. Taryfa zarobkowa wogóle pp. sztygarów nie obchodziła, tak, że wielu robotników, przedewszystkiem ładowaczy wypłacano poniżej obowiązującej taryfy. Rębaczy znów przerzucano z pola na pole i w tem znajdywano powód do obniżania głodowych zarobków. Nieraz bez żadnej przyczyny nakładano robotnikom duże kary pieniężne. Urzędnicy nie szczedzili również wyzwisk, z których „polskie smrody, chachary, pierońskie Polki“ były najłagodniejszemi, bo reszty ze względu na moralność publiczną wogóle nie można przytoczyć.

Pomimo wnoszonych skarg do Rady Zakładowej, ta ich nie przedstawiała tam, gdzie należy, lekceważąc je, o czem zresztą p. dyr. Biernacki wobec ludzi oświadczył. Zresztą przewodniczącym tejże Rady był ob. Polnik z osławionego Z. Z. Z., który nie miał „czasu“ myśleć o interwencjach, skoro z zarządzanej przez niego Kasy Pogrzebowej wsiąkło do jego kieszeni w ciągu 9 mies. zarządzania 9 tysięcy złotych.

Robotnicy oburzeni do głębi takiem traktowaniem, zwłaszcza gdy doszło do tego, że owych 3 górników zwolniono niesłusznie z pracy, musieli zaprotestować. Jednym ze znamion tego protestu był godny pożałowania wypadek. To zajście wykorzystała „Polska Zachodnia“ z „Katolikiem“ do walki demagogicznej, trąbiąc po świecie szeroko, że „bestjalscy“ oprawcy należeli do R. R. U.

Jeszcze raz podkreślamy, że zajście nastąpiło tylko na skutek nieznośnych stosunków i nie posiadało żadnego tła partyjno-politycznego, gdyż trzeci robotnik Masarczyk był członkiem Z. Z. Z. o czem jednak „Polska Zachodnia“ z „Katolikiem“ ani słowa nie wspomniały.

Drugim dowodem jest to, że na skutek aresztowania sprawców aktu rozpaczy cała załoga kopalni bez różnicy poglądów partyjnych gremjalnie przystąpiła do strajku. Dlaczego redaktorzy prasy sanacyjnej na Śląsku nie wspomnieli, że dopiero interwencja sekretarza powiatowego C. Z. Z. P. Płaczka uspokoiła załogę, która dopiero wówczas podjęła pracę?

Śledztwo ujęła w swe ręce Policja Wojewódzka, a oprócz tego ma przyjechać niebawem na kopalnię p. Inspektor Pracy, celem zbadania nieporządków taryf zarobkowych.

W każdym razie niechaj ten wypadek będzie apelem do wszystkich robotników, którzy jeszcze popierają bankrutów zawodowych z pod znaku Z. Z. Z. i innych. Jest koniecznością, aby cały polski świat pracy zorganizował się pod sztandarem Centralnego Związku Zawodowego Polskiego z prezesem Józefem Kowalem - Lipińskim na czele, gdyż jedynie ta organizacja stoi niezachwianie na straży interesów robotnika polskego.

## Korespondencje.

# Fałszywy patrjotyzm.

W naszych dniach mówi się wiele o patrjotyźmie. Lecz jaki jest ten patrjotyzm, jak on wygląda i co on już zdziałał, temu jeszcze nikt się bliżej nie przyjrzał. Potrzeba być największym głupcem albo najzimniejszym obłudnikiem, aby nie chcieć poznać zgubnych skutków tego fałszywego pojmowania patrjotyzmu.

Najbardziej rażącem nadużyciem patrjotyzmu jest określanie rzeczy, nie mających często nic wspólnego z prawdziwym patrjotyzmem. Bardzo wiele osób sądzi, że patrjotyzm, to przynależność do niemal wszystkich towarzystw i związków, uczęszczanie na wszelkie zebrania i imprezy towarzyskie, chełpienie się i wychwalanie czynami nigdy nie popełnionemi, albo też posiadanie kilkunastu odznaczeń — które, czasem sami nie wiedzą za co otrzymali...

Tacy ludzie pojmują patrjotyzm czysto mechanicznie i zewnętrznie. Nie wiedzą, a przeważnie nie chcą wiedzieć, że prawdziwy patrjotyzm to nie jest jakaś cnota charakterystyczna, ale jest to cecha człowieka całego, to jakby jego barwa duchowa i streszczenie wszystkich naszych dążności i gorących pragnień... jednem słowem, patrjotyzm, to rzecz wielka i godna i zewszech miar naszej uwagi i starania.

Jak w rzeczywistości wygląda patrjotyzm fałszywy?

Fałszywy patrjota jest członkiem niemal wszystkich towarzystw i związków tylko z tej przyczyny, aby przez posiadanie legitymacyj zdobyć sobie stanowisko i dochody. Legitymacja ma także ten cel, aby posiadacza uchronić w przyszłości od podejrzeń lub zmniejszyć przewinienia, których się dopuszcza.

Fałszywy patrjota chodzi na zebrania, ale jest wszędzie tylko słuchaczem i członkiem biernym, apatycznym i martwym, po większej części nawet zakałą bez pomocy i siły. On nie jest w stanie coś zdziałać samorzutnie, bo to charakter niski i ślimaczy, nie związany z życiem narodu niczem, analfabeta o wykształceniu ulicznem, człowiek bez ideału, gdyż jego ideał to tylko brzuch i kieszeń, posada i pobory największe, honory i znaczenia.

Fałszywy patrjota to tchórz, który nigdzie się nie naraża, aby zdobytych korzyści nie utracić. Nie naraża się Niemcom, bo nie dowierza, czyby jeszcze nie powrócił i nie zajął ziemie polskie. Nie naraża się komunistom i innym partjom, bo chciałby w ostatecznym wypadku także coś u nich uzyskać lub utrzymać się na zdobytem stanowisku.

Fałszywy patrjotyzm jest wylęgarnią zdrajców izłodziei, oszustów i żonglerów politycznych. Niemal codziennie się czyta, że fałszywie pojmowany patrjotyzm jest przyczyną defraudacyj na szkodę państwa lub społeczeństwa lub nawet otwartej zdrady kraju.

Fałszywy patrjotyzm jest dusicielem ducha narodowego, który czyni straszne spustoszenie w szeregach naszego narodu i przynosi niepowetowane straty.

Najgorszym już objawem fałszywego pojmowania patrjotyzmu jest faryzeim i obłuda, pokryta maską patrjotyzmu. Zwłaszcza w naszych dniach rozpanoszyło się obłudne opisywanie zasłużonych polaków, pozbywanie ich pracy lub stanowisk, pozbywanie czci i honoru. Fałszywy patrjotyzm chwyta się najpodlejszych środków do zwalczania wszelkich patrjotycznych odruchów społecznych, za to z pobłażaniem i z cynicznym uśmiechem oraz z zadowoleniem przygląda się szerzeniu zarazy volksbundowskiej i komunistycznej. Przed władzami oczernia się najwierniejszych synów Ojczyzny, przedstawiając ich jako zdrajców i wywrotowców, zasługujących na obozy izolacyjne, a ci sami oszczercy siedzą wieczorami przy piwie zakupionem za marki niemieckie i wódce w towarzystwie hersztów volksbundowskich, by kuć dalsze niecne czyny pod płaszczykiem nazewnątrz okazywanego patrjotyzmu

Fałszywy patrjota to samolub, który chce być wszędzie pierwszym, wszędzie chce być wychwalanym wszęzie wypina swoją nawet pożyczanemi oznakami ozdobioną pierś, by figurować w ewidencji filarów społecznych.

Fałszywy patrjota, to obłudny wróg ideologji najzasłużeńszych mężów Polski, których wychwala dopóty, dopóki ma z nich zyski, zdobycze.

Widać z tego, że fałszywy patrjota jest zdrajcą idei narodowej, jest przyszły dezerter z frontu walki o pomyślność narodu, to łapiduch, który świadczy każdemu, kto tylko daje i na kim jest coś do zarobienia.

Słusznie też powiedział Stanisław Wyspiański, że potrzeba „walić młotem“ fałszywie pojmowany patrjotyzm, który nas tylko osłabia, demoralizuje i pozbawia żywotnych soków życia narodowego. Taki fałszywie pojmowany patrjotyzm zwalcza też zaciekle nasz Radykalny Ruch Uzdrowienia, który każe nam szukać własnego sumienia narodowego, który wlewa nową ufność i silne przekonanie, że nad niwami naszej Ojczyzny ukochanej rozlegają się wieszcze wyrazy —Narodzie — wróżę, że przyjdzie uzdrowienie...

**Bajbuza śląski.**

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Stańczyk, Lipiny Śl., ul. Średnia 5.
Druk: „Drukarnia Polska“, Tarn. Góry, Rynek 13. Telefon 540-34.